

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:

	Roznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięc.
W WILNIE	8—	42—	2—	70—
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	250—	84—
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	150—

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce bez tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

W r. b. otwarte są klasy: wstępna, I, II, III i IV. Wpis w klasie wstępnej rb. 40, w I—50, w II—70, w III—80, w IV—90 rb. prowadzony przez dyrektora. — Internet. — Opłata za internet 420 rubli.

—ioklasowa— SZKOŁA NA WSI —realna—

Praca fizyczna w ogrodzie i w warsztatach. Dodatkowe jadalnia. Czerwony Dwór przez Grodzisk, stacja kolei W.-Wiedeńskiej. Egzaminy 1 września n. st. Dyrektor Henryk Rygiel.

3-2-313a

Teatr „FANTAZJA” „Ś-to Jerski” prospekt 7.

Od 3—7 sierpnia 1909 r. Artystyczny program. Między innymi „Film d'art”, w wykonaniu najlepszych artystów teatrów paryskich. „SYN MARNOTRAWNY”. 2 i 2428

Teatr Polski. We wtorek 4 sierpnia 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
„ZA OCEANEM”
operetka w 4 akt.

OGRÓD BOTANICZNY.

SALA KONCERTOWA
DZIŚ

Sierpniowy atrakcyjny program.

Masa nowości.

Nieustający koncert do 4 g. w nocy.

Dyrektor J. A. Szumana

Telefon № 361.

TEATR LETNI

Dziś wielkie przedstawienie galowe.

Masa nowości

Od g. 2-iej pp. na piękno weranda obiad, podczas których i wieczorem od 8—1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanesco

Dla pracodawców i pracowników.

Zawiadamy osoby interesowane, że wprowadziliśmy w „Kurjerze Litewskim” po cenie niższej nową rubrykę ogłoszeń:

POSADY I PRACE

(poszukiwane i zaoferowane).

Cenę trzykrotnego takiego ogłoszenia, nadesłanego tylko bezpośrednio do Administracji „Kurjera Litewskiego” i zawierającego do 20 słów każdorazowo, oznaczamy na 1 rubla.

Ofiarujących pracę lub posadę prosimy jednocześnie z nadesłaniem ogłoszenia o podanie swoich warunków, poszukujących zaś pracy o kopje świadectw dla przedstawiania pracodawcom.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”.

1000a

DLA DZIECI
ROGGENA
MAŁOZKA.

8-0-307a

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie
Jenerala Piotra Goreckiego
serdeczne „Bóg zapłać” składają
Siostry i Rodzina.

Sanatorium dla chorób wewnętrznych pod klin. kierownictwem

Doc. Dr. M. FRANKO

wraz z Zakładem fizyko-hydro-terapeutycznym pod kierownictwem

Dr. J. WYTKOWSKIEGO

(dawny zakład KISELKI, we Lwowie ul. Kępińska 8) leczonictwo dietetyczne, zabiegi wodolecznicze, kąpiele gazowe, elektryczne, świetlne, elektrokomorowe, parowe; masaż ręczny i aparaturowy, gimnastyka leknicza (Zander). Telefon 932. 4-2-312a

Ważne dla pp. przemysłowców i kupców.

W końcu października opuści prasę

Wielki Ilustrowany Kalendarz

„Kurjera Litewskiego”

(rok II^o)

Jedynego tego rodzaju wydawnictwa polskie dla 6 guberni wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej.

CENA OGŁOSZEŃ:

przed tekstem cała strona rb. 30, ½ str. rb. 15.—
w tekście „ „ 50, „ „ 25.—
po tekście „ „ 25, „ „ 12.50

Zamówienia uprasza się nadsyłać do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4.

EGZAMINY WSTĘPNE

w Wileńskim prywatnym 8-io klas. gimnazjum żeńskim

z prawami rządowych żeńskich gimnazjów Ministerjum Oświaty

W. M. PROZOROWEJ CHERSONSKA 5

Rozpoczyna się 25-go sierpnia. — Miejsca wolne do wszystkich klas.

Ś. + P.

Marja Chażbijewiczówna

córka Stefana i s. p. Marji z Kiersnickich, zmarła 1 sierpnia 1909 r. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie w wieku lat 15, w maj. Barłoszuach. Wyprowadzenie zwłok z dworca kolejowego na cmentarz Rossa odbędzie się we środę 5 sierpnia o godz. 5 po południu, o czym nieustannie w żalu ojców i brat zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

CZESI W POLSCE.

(Korespondencja własna).

Warszawa 14 sierpnia n. s.

Chwyciła Polska braci Czechów w objęcia i tak ich przycisnęła do piersi, jak to uczynić może jedynie naród o sercu gorącym, a zniechęcony do tajemni uczuć swoich, hamowania drgnień swej duszy w ciągu wieku prawie. Nareszcie przyszedł dzień, gdy uczucia te znalazły dla się wyraz ujęcia — i oto jesteśmy świadkami rzeczy niewidzianych, żywiołowego wprost wybuchu społeczeństwa całego jednocześnie, obchodzącego święto wielkiej braterskiej miłości i jasne krótkie dni własnej swobody. Boć słusznie powiedział Dmowski: „na chwilę gospodarzami jesteśmy we własnym kraju”. Więc z roli tej wywiązujemy się, jak człowiek, co wie z góry, iż chwile jego szczęścia porachowane są i krótkie.

Ne rękach niosła Polska całą gości swych, którym tak bardzo rada — do serca kraju, do Warszawy... Łzy w oczach mają czesi, gdy który zacznie mówić o trójmiejscu pochodzie, jaki im zgotowano od granicy ziem polskich aż tu do stolicy. Łzy mają w oczach, wspominając powitania po drodze, Jasną Górę i chłopów polskich, porzucających pracę w polu na widok umajonego zielenia pociągu, aby cisnąć z fantazją mazowiecką czapkę w górę i krzyknąć z całej duszy: „na zdar”.

Owe „na zdar” niesie wiatr niby po całej polskiej ziemi na różne głosy i tony; od dwóch dni pochwycił je lud warszawski i wiał w nie cały ogień swego entuzjazmu, swych dziwnie wrażliwych nerwów. „Na zdar” poczyna rozbrzmiewać po ulicach od rana i nie milknie do nocy. Królewskie i stołeczne miasto Warszawa, otworzyło drogim przybyłym nie tylko swe bramy szeroko lecz i serce. Dowodów tego bez liku składa co chwila. I w chwil tych hańsach długi wplata coraz to piękniejsza, lepsza i nowa.

Opisywać wam je wszystkie — zbyt ciężka. Nie w szczegółach jest treść tych dni dziejowych bez wątpienia, które nie tylko bratersko sojuszu polsko-czeski wpisują do kroniki świata, ale i liczyć się z nim jak z faktem dokonany i trwały każda oddać wszystkim zawsze. Nie to o wadze chwil, jakie przeżywamy stanowią, iż jeden mówił to, a drugi — owo... ale zespół ten dziwnie harmonijny i piękny, w jaki związało się samo przez się wszystkich dwóch narodów dzieje. Czyż, kiedy tłumy wniebowzięte śpiewają hymn wielki — dbacie o pojedyncze głosy?... Czyż, kiedy morze z szumem bije o nadbrzeżne skały — pyta kto, która z fal huca najpotężniejsza?... Żywił jest imię tego huku i mocy. I gdyby było inaczej, dni czesko-polskiego zbratania nie przeszłyby do historii, jak przejdą i nie wlałyby nowej w serca otuchy — im i nam...

Zaczęło się to, jak wście, w piątek dnia 13 sierpnia. Dworzec wileński, jak świat światem, nie widział takich tłumów, takich okrzyków, takich radosnych scen. Wołania, wiaty, muzyka, łyzy w oczach, promieniających uśmiechem, kwiaty garściami rzucone, powitania, uściski — oto pierwsze Czechów spotkanie. Zdzisław Lubomirski i Straszewicz witają przywódców wycieczki, a tu tymczasem setki wysypują się z wagonów radośnie i wnet toną w żywym morzu ludzi. Tu, to tam błysną tylko barwy czeskie, albo zaskrzysz się pęk kwiatów, albo wybiegną inne okrzyki mocniejszy. Lecz słuchajcie — pierwsza mowa. To u progu Warszawy przemawia ks. Lubomirski, niestrudzony prezes komitetu.

„Od niepamiętnych lat, od prze-

łomowych dziejowych momentów, pierwszy raz dane nam jest powitać na polskiej ziemi, w sercu kraju, przedstawicieli pobratymczego narodu. Na uroczystość przybycia narodu do narodu, stolica chętnie by najbardziej odświętną szatę przyodziała, by wykazać dowodnie, jak szczerze i gorąco prowadzi Wasz chęmy w mury miasta naszego. Z niecierpliwością żywa, z nietajoną chęcią oczekiwaliśmy chwili uściśnienia u siebie w domu Waszej bratniej dłoni, podziękowania za niezatarte, jakoby wielkim rylcem w pamięci naszej wyblębione wspomnienia wielokrotnych pobytów polaków w Waszej Ojczyźnie. Przyjeżdżacie Wasze wychodziły po za ramy prostej uprzejmości, było w nich coś więcej, jak zwykła gościnność, drgały nuty serdecznych uczuć, podciągające struny, które rodzą wdzięczność, budzą nadzieję, wiążą serca, przyciągają, przykuwają do siebie.

„Dni, które z nami spędzicie, będą to dla nas dni radości i wesela, dni stanowiące o jedno więcej hartowne ogniowo zadzierniętego węzła obopólnej łączności, dni w których ofiarowana, a przyrodzonem prawem wspólnego pochodzenia wskazana przyjaźń, bliższemu poznaniem silne, żywotne stwierdzenie uzyska. Wyście pierwsi wyciągnęli rękę, my ją w mocnym uścisku utrzymać zamierzamy, wyście pierwsi rzucili hasło zbliżenia naszych dwóch narodów, hasło, które bujnym kwiatem zakwitnie, doniesie owoce w przyszłości mieć będzie. Przyjmujemy Wasz otwarty sercem, chata nie bogata, ale bardzo Wam rada, szeroko swe odzwia otwiera na przyjęcie miłych i drogie gości. Ujmy progu pełną pierwszą wolam: Narod Czeski w Waszych osobach niechaj będzie pozdrowiony.”

Odpowiada mu prezydent Prazi dr. Grosz, który, dziękując za serdeczne przyjęcie, kończy okrzykiem po polsku: „Niech żyje zgoda czesko-polska!” Okrzyk ten pokryto gromkim „Niech żyje!” i rozstąpił się tłum na peronie, by otworzyć drogę Czechom. Po drugiej stronie dworca już czekała ich cała Warszawa. Na ulicach czarno było od ludzi, pełne ich były okna, dachy. Kto żył — przyszedł ująć przybyśców i krzyknąć im: witajcie. „Na zdar” buchnęło z tysięcy mocznych piersi i nie milkło już na całej przestrzeni od kolei, aż do przygotowanych dla gości hoteli. Bystali i Europejski przybrały się w barwy czeskie, pełno ich też po drodze. Nieskończony korowód pojazdów toruje sobie z trudem drogę śród ludzkiego mrowiska, okrzyki wyprzedzają go, okrzyki go gonią i zlewają się z niemilkającym wołaniem jadących: „Niech żyje Polska, niech żyją polacy...”

Początek jest zrobiony — atmosfera duchowa określona odrazu, miasto zelektryzowane. „Wyprawa czeska do Polski” jak nazywa się urzędowo po czesku wycieczka obecna, zdobyła serca od razu. Treść jej, istotę i znaczenie podkreślała jedna za drugą mowa na olbrzymim bankiecie w resursie obywatelskiej.

Pierwszy przemawia znów Zdzisław Lubomirski. Mówi jasno, pięknie, serdecznie, mówi o naszych walkach z losem i naszych klęskach i naszym odrodzeniu, mówi o dawnym pobratymstwie z Czechami i o konieczności polsko-czeskiego porozumienia i zgody. Wreszcie w ręce Grosza wznosi puchar za cały naród czeski... Niech żyje!... Piękna przemowa pierwszego burmistrza Prazi warto przytoczyć w całości. Są w niej dla duszy polskiej dziwnie miłe dźwięki.

Szanowne Panie i Panowie! Zaledwie ochłonęliśmy z głębokiego wrażenia, jakie opanowało nas po przybyciu do waszej pięknej stolicy, tego Paryża Wschodu, gdzie zgotowaliście nam prawdziwie trójmiejscowe przyjęcie.

Wiemy wprawdzie, że w Polsce hasło: „Gość w dom, Bóg w dom” jest święte, ale Warszawa nie witała w nas dziś tylko gości, i z radością czujemy, że witała nas swym żywym sercem jak brat kochanego

brata, a tymi jesteśmy od najdawniejszych czasów. Prajcowie nasi, Lech i Czech, byli najwierniejszymi braćmi; nasza Dąbrowka, nasz święty Wojciech szerzyli między wami wiarę miłości, nasi Wacławowie i wasi Władysławowie byli naszymi wspólnymi władcami.

A cóż rzec o owym wielkim ruchu husyckim, który natchniony żywą świadomością pokrewieństwa narodowego i wspierany uściskiem wspólnego wrogu żywił u Niemieckiego, wśród bratniego narodu polskiego wywołał silnym echem podobny ruch duchowy?

Przecież właśnie w tym najślawniejszym i najważniejszym okresie narodu czeskiego, podczas walki na śmierć i życie, walki o najdroższe i najcenniejsze mienie ludzkości: narodowość i wolność, w owym czasie naród polski nie przyłączył się do tych niezliczonych, ze wszystkich stron zwołanych wrogów narodu czeskiego, ale, rozumiejąc wielką doniosłość chwili i braterskiej życzliwości, przyjaznych stosunków z narodem czeskim nie zerwał.

A gdy tysiące nieszczęśliwych Czechów zmuszono za przekonania do opuszczenia ojczyzny, w której w perzynę obrócono kościoły i szkoły, nie gdzieindziej, jak pod strzechą braci polskich wolno było głosić idee braci czeskich, wykłwit czeskiej wiary i kultury, tak po polsku jak i po czesku; w Lesznie znalazł schronienie Jan Amos Komensky, nauczyciel narodów, chluba nasza.

A gdy w czasach walk krwawych każdy z obu bratnich narodów z osobna bronić się musiał przed pięścią wroga wspólnego, od wieków gotującego zgubę Słowiańszczyźnie, i pozornie zniknęła, która nas tak ściśle łączyła, było to zjawiskiem przejściowym — czasy te należały do przeszłości i minęły już dawno, na zawsze.

Pewne jest, że zasadniczo nigdy nie byliśmy sobie obcy, że wzajemne nasze stosunki opierały się na trwałych podstawach, na wzajemnej naszej znajomości, a im lepiej się poznamy, tem bardziej się zbliżymy do siebie.

Niechże mi będzie wolno wspomnieć, że zeszłego roku, podczas pamiętnego przygotowawczego zjazdu wszechsłowiańskiego, w naszej Prażdzie królewskiej dano początek bratniemu zbliżeniu się wszystkich narodów słowiańskich na pewnej podstawie słowiańskiej wzajemności i solidarności, równouprawnienia i wolności wszystkich narodów słowiańskich.

My, na najdalszym zachodnim ośrodku morza słowiańskiego, jesteśmy przeciw strażą przednią, wysuniętą przeciw odwiecznemu wrogowi Słowiańszczyzny; wam każą genjusz Słowiańszczyzny być silną, niezdobyta baszta zachodnią; abyście byli kulturalnie i ekonomicznie najsilniejszymi, jest największym interesem wszystkich słowian, tak nas, jak słowian południowych, jak i rosjan.

Tedy z radością patrzyliśmy w pamiętną waszą Częstochowię na silny i pewny rozmach waszego przemysłu i handlu, i tam, w ciszy świętej waszej Jasnej Góry, przyślij nam na myśl kłiwie słowa waszego Słowackiego, tego wielkiego śpiewcy waszego cierpienia, którego setna rocznica na rok ten przypada:

„Wolności błyszczą zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew —
Bogardzić!
Wolnego Indu śpiew
Zanieś przed Boga tron!”

I tę mowę przerywano wielokrotnie oklaskami i potakiwaniem, a po skończeniu jej, brawa nie miały końca.

Orkiestra, która z początku grała melodie czeskie, zagrała pieśni polskie — i nastąpiły dalekie mowy, coraz głębiej sięgające w znaczenie przeżywaną chwilę, coraz to mocniej wskazujące sojuszu polsko-czeskiego motywy, coraz to ściślej określające warunki borykania się o byt obu narodów i wzajemny ich do siebie stosunek.

Mówił więc Dmowski Roman,

Dembński Henryk, Czetwertyński Seweryn, Konstancy Broel-Plater, mówił poeta Miriam (Przesmycki) po czesku, mówili z Czechów najjedynie: Bulin poseł z Moraw i wiceprezes parlamentu wiedeńskiego Zazwarka, a najkwiścieściej, tak znana w literaturze czeskiej p. Antoszka. Ta ostatnia przypomniała dawne hasło Jelenka: „poznajmy se”, które oto w czyn się wzięła.

Nie sposób mów tych wszystkich dać choćby streszczenia, nie sposób nie przytoczyć jednak osnowy dwu choćby, wypowiedzianych przez kierowników stronnictw politycznych polskich — myślę o Dmowskim i Henryku Dembińskim. Ostatni wymownie podkreślał pokojową dążność zawieranych paktów.

„Łączę się z wami i wspieram — mówił — lecz czyż w bojowej sprawie? Czy do wrogów poczyniamy się sposobie? Bynajmniej! „Pokoju ma być nasza wspólność. Szukamy u siebie oparcia, nie, by rozpocząć nienawistną, a wycoekującą walkę, chcemy zapoczątkować szlachetne i hartujące współzawodnictwo.

„Siły swe pomnażać chcemy w pracy u siebie, nad sobą — nie trwonić w nierównej rozprawie.

„Dajcie nam przykład, o czigodni goście, że nie w pomieniu tego, co obce, szukać należy łatwego zadowolenia, lecz swoje tworzyć, rozwijać, umacniać.

„Postępy był Waszym hasłem we wszystkich dziedzinach pracy o czystej; lecz dając ku niemu z zapalem, pilnie chroniliście zdobycze przeszłości; nie tradycję nie zwracaliście na niebezpieczną ręką; na dawnych rodzimych podwalinach wznosi się zdumiewający gmach obecnego rozwoju.”

I skończył swoją mowę prezes stronnictwa Polityki realnej toastem za przodowników narodu czeskiego, najcięższe staczających boje, za postów obu Izb czeskich, których w wyliczce jest kilku.

Roman Dmowski jedno zaznaczył w słowach swych głównie, iż obudowę naszego społecznego gmachu opieramy przedewszystkiem na ludzie.

„Wiercie mi — brzmiał najważniejszy ustęp jego mowy — że nie jest tak gorącym pragnieniem naszym, jak rozwinięcie wielkiej pracy narodowej. Wiercie, iż czynimy wysiłki w kierunku jej dźwignięcia, pomimo przeszkód, o jakich wy pojęcia nie macie. I wiercie, iż mamy owoce, któremi radować się można. Bo choć nazawątr, w wyższych obławach kultury nie bliższymi, w głębi organizmu narodowego, w jego rdzeniu, w naszym ludzie polskim, życie świadome, obudzone niedawno, rozwija się szybko, coraz żywym tętnem uderza. Idzie ono naprzód, o ile to w naszych warunkach jest możliwe. Na tej drodze tworzy się z naszego narodu siła odporna, która nie tylko naszego bytu i postępu stanie się ostoją, ale i dla was będzie oparciem w tej dziejowej walce, która dwa nasze narody tak blisko z sobą łączyła.”

*

Późno, bo coś koło 9-iej, skończył się bankiet w Resursie, zasadniczą myśl wymiana będący. Wytehnę po nim mieliśmy w cudownym teatrze w Łazienkach. Deszcz jednak zapędził nas do teatru Wielkiego i tu wskazać nastrojów nie tylko nie spadł ani o ton niżej, lecz wprost przeciwnie osiągnął napięcie niezwykłe pod wpływem muzyki i poezji niezmiernie z tańca polskiego, z którego tym razem uczyniono istotnie coś, co budziło ogień w piersi i zapalało żywym płomieniem fantazję. „Wibornie, wibornie...” rozbrzmiewało z łóz i krzesel, ile razy nowe pary wpadały, by zdumieć widzów rozruchanymi oberkami, lub unieść myśli wstecz do słownym polonem. A kiedy wreszcie „Wesele w Ojowie” odtworzyło przybycie Czechów do nas i bratanie się z nimi, zerwał się w sali taki huragan entuzjazmu, jakiego gmach ten zasłuszony, stary nie widział pono od dni wielkich porwywów.

Po przedstawieniu długo nie milkiły pieśni czeskie i polskie w obu

stojących naprzeciw siebie hotelach, gdzie bratano się jeszcze (choć nie oficjalnie już) do switu.

W. B.

(Telegram własny „Kur. Litewskiego“).

Warszawa, d. 3 sierpnia. Ostatnie dni bytności czechów równie wspaniałe, jak pierwsze. W Wilanowie gości witał pięknie wójt gminy; odpowiadając wiceprezydent parlamentu, Zazworka.

Na raulce w Resursie Kupieckiej z szeregu przemówień najpiękniej przemówił poseł czeski Fiszler; dalej zabierali głos profesor uniwersytetu Kadlec, z polaków: Papieski, Kinorski, Konic.

W niedzielę przejeżdża Wisła. Nieskończone tłumy, zalegając brzeg, owacyjnie witały gości; poczem nastąpiła uczta u wioślarzy. Tu śmiała mowa wygłosił Nakoneczny. Złożono adresy instytucji polskich. Wieczorem odbył się bankiet na cześć literatów i publicystów czeskich. Odczytano telegram Sienkiewicza; wysłano depesze choremu Vrchlickiemu; mówili przez kasy literackiej Świeicki, Lorentowicz, Kotarbiński, Marczello, W. Baranowski; ten ostatni — o obowiązku publicystyki łagodzenia walk narodowościowych. Odpowiadali Hlavacek, Horwarka i Pruski.

Dziś, w poniedziałek czesi opuścili Warszawę.

NIEMCEJ A ROSJA.

Rosyjski minister skarbu, Kokowcow, oświadczył w rozmowie z korespondentem petersburskim londyńskiego „Standardu“, że Anglia nie może być dla Rosji nigdy tem, czem są Niemcy, o czem zresztą przekonywa jedno spojrzenie na mapę Europy. Anglia jest za daleką, gdy granice Rosji z Niemcami są tak rozległe. Nie można zapominać o przyjaźni, łączącej Rosję przez wieki całe z Niemcami.

„Daily Telegraph“ otrzymał od swego korespondenta w Petersburgu informację, według której przymierze Rosji z Anglią jest niemożliwe, gdyż wpływy Niemiec na Rosję są zbyt potężne. Niemcy są dla Rosji czemś świętem i niekalkulowalnym i za takie uchodzą one przynajmniej w oczach polityków rosyjskich, nadających ten polityce ogólnej. Anglia nie może więc żadną miarą liczyć na pomoc Rosji w razie wojny z Niemcami. Zresztą o polityce rosyjskiej decyduje obecnie rząd, którego władza jest dziś silniejsza, aniżeli kiedykolwiek. Widzi on w utrzymaniu pokoju interes Rosji i gotów będzie ponieść najcięższe ofiary, aby ten pokój utrzymać.

Otwarcie morza Czarnego.

Gdy niebezpieczeństwo wojny zdawało się już wisieć nad Bałkanami na włosku i Anglia pospołu z Rosją podniecała przeciw Austrii pretensje serbskie — wyrażaliśmy kilkakrotnie przekonanie, że narazie skończyć się musi pogroźkami. Dopóki bowiem załatwiona nie będzie między Anglią a Rosją sprawa cieśniny Dardaneelskiej, zgodne działanie tych państw, zwłaszcza na gruncie bałkańskim, jest wręcz niemożliwe. Dawna kość niezgody — chwilowo nawet poniekąd dla rachub jednolitości — niepozwała wśledzić przyjaźni trwałej i akcji całkiem jednomyślnej.

Boć mimo doraźnych korzyści, płynących dla Rosji z trójporozumienia, nie mogła ona wymazać z pa-

mięci swej i świadomości faktu, że dotąd z łaski Anglii znosi ciężkie upokorzenie. W myśl bowiem tej obecnej przyjaźni, rosyjska flota czarnomorska nie może odgrywać żadnej roli w stosunkach międzynarodowych. Po ostatniej kampanii rosyjsko-tureckiej, na żądanie Londynu, kongres berliński zamknął Dardanele i wzmocnił Turcję przez cieżną tę przepuszczać jakiegokolwiek statki wojenne.

Był to alut w rękach przeciwników dzisiejszej przyjaźni rosyjsko-angielskiej. I rzeczywiście, niedawno jeszcze alut ten próbowało wyzyskać. Mianowicie przed aneksją Bośni i Hercegowiny bar. Aehrenthal, spotkawszy się z Izwolskim w Buchłowicach, zaproponował Rosji ze strony Austrii otwarcie Dardanelów. Miała to być rekompensata za zmieniony na Bałkanach stan rzeczy, a właściwie — manewr polityczny, zmierzający ku rozbiciu zgody angielsko-rosyjskiej. Manewr ten jednak nie powiódł się. Rosja udała, że się nie zadawała Dardanelami. Była to bardzo dowcipna odpowiedź na ofertę Austrii, która dawała to, czem rozporządzać wcale nie mogła, bo w sprawie cieśniny głos decydujący miała tylko Anglia.

Ta zaś dała wówczas w Petersburgu kategorię, że do zrozumienia, że na otwarcie Dardanelów nie pozwoli i jeżeli Rosja chce zgody, niech lepiej problemu tego nie tyka.

Protest ów dyplomacji lodyńskiej nie wynikał jedynie z zasady niekalkulowalności; był on raczej wyrazem nadziei, że dzięki wspólnym wysiłkom Greya, Izwolskiego i Milanowicza, uda się zniewolić Austrię do odszkodowania Rosji na swój własny rachunek.

Otóż nadzieja ta zawiodła. Wojna dyplomatyczna zakończyła się triumfem bar. Aehrenthala. Izwolski i Milanowicz odeszli z kwitkiem. I oto Rosja nie tylko nie uzyskała nic, lecz zniósła nowe upokorzenie. Lecz nie tu koniec afery.

Zwycięstwo Anglii, osiągnięte przy pomocy Niemiec, wzmocniło nie tylko więzy trójprzymierza, ale i powagę jego w Europie, grożąc zniweczeniem wszystkich planów króla Edwarda i rozwaleniem dopiero co skleconego trójporozumienia. W Rosji zaczęły odzywać się głosy, które nie bez słusznosci wskazywały, że przyjaźń z Londynem nie daje żadnych realnych korzyści. Równocześnie działacze zaczęli petersburscy przyjaciele Niemiec, domagający się nawiązania jaknajserdeczniejszych z tem państwem stosunków. Wówczas to, ratując świętą drugą angielsko-rosyjską, Londyn uznał za stosowne patrzeć przez spary na ekspedycję perską i zdawał się nawet godzić z myślą rozbioru szachowego dziedzictwa. Lecz tu znów — jak wiemy — zwycięska rewolucja pokrzyżowała te rachuby. Sprawa perska okazała się nie tak prostą, jak sądzono pierwotnie. Wymaga ona czasu i koniec jej zgóry przewidzieć się nie daje. Gdy w dodatku zaczęły krążyć pogłoski (trochę zresztą fantastyczne) o porozumieniu Austrii (resp. trójprzymierza) z Japonią, celem otoczenia Rosji ze wschodu i zachodu — przyjaźń angielska zdawała się tracić dla tej ostatniej wszelki już interes.

Teraz dopiero zmiarkowała dyplomacja londyńska, że trójporozumienie okupić się inaczej nie da, jak tylko realnymi koncesjami na rzecz Rosji i to koncesjami z własnej kieszeni. Przeświadczenie to — jak się zdaje — stwierdzono wreszcie czynem podczas zjazdu w Coves.

Rewelację „Głosa Moskwy“ o projektowaniu otwarcia cieśniny Dardaneelskiej, powtórzyła londyńska „Morning Post“, dodając od siebie, że sprawa ta ostatecznie będzie załatwiona, gdy Monarcha rosyjski odwiedzi jesienią Konstantynopol.

Otwarcie Dardanelów będzie dla Rosji faktem olbrzymiej doniosłości;

co jej polityce wytknie on kierunek nowy, wręcz przeciwny dotychczasowemu, opierającemu się w znacznej części na posiadaniu wschodniego Bałtyku. Dla historii Rosji nastąpić może wprost nowa era: znakomite podniesienie jej stanowiska już nie tylko w Europie, ale i w stosunkach ogólnoswiatowych, a dalej przewrót w jej polityce wewnętrznej, w duchu mocnego, trwałego sojuszu z Anglią i Francją.

Bo Dardanele Anglia otworzy wówczas tylko, gdy mieć będzie absolutną pewność, że Rosja szczerze stoi po jej stronie, czyli, że oprze się na tych żywiołach, które sojuszu temu w swym interesie sprzyjają. Z otwarcie cieśniny nastąpić musi jakaś konwencja rosyjsko-angielska w sprawie morza Śródziemnego, pozwalająca Anglii zmniejszyć na tych wodach swoje siły i część ich przenieść na północ ku wzmocnieniu floty t. zw. „domowej“, zwróconej wprost przeciw Niemcom.

Wszystko to oznacza dla wielu państw zmiany bardzo ważne i mogące mieć następstwa, których dziś jeszcze niepodobna ściśle obliczyć. Pojawienie się poważnej floty rosyjskiej na morzu Śródziemnym zmusi Turcję, Austrię i Włochy do pomnożenia własnych sił morskich. Przerzucenie zaś części okrętów angielskich na północ zagrazi Niemcom.

Tym sposobem sprawa Dardanelów staje się szczególnie ważną dla trójprzymierza austriacko-niemiecko-włoskiego i z tej strony spodziewać się dziś można protestów. Wraz z tym by się one kłębły w nie tyle oficjalnie ile szczerą dotychczasową przyjaźń niemiecko-rosyjską i na długo wymanipulowałyby Petersburg z pod wpływów Berlina.

Teraz dopiero pojmujemy należycie niepokój Wilhelma II, który z drżeniem serca oczekiwał w Kieju na „Sztandart“ z Coves wracający. Nie ulega wątpliwości, że cesarz niemiecki dołożył wszystkich sił, by plany „wujaszka“ zdyskretytował w oczach kierowników polityki rosyjskiej. Może nawet projektował otwarcie dla Rosji Dardanelów bez pomocy Anglii. Byłoby to dla pokoleń europejskiego rzecz najniebezpieczniejsze.

W każdym razie ukazały się nam obecnie nowe, dalsze ognia, czasowe łopoczące przez wypadki chwilowe, fałszywe rzućmy rywalizacji niemiecko-angielskiej.

M. L.

Z chwili.

— Pulkownik Lachow d. 1 sierpnia przybył do Petersburga. Tego samego dnia został mianowany dowódcą pułku Białostockiego.

Charakterystycznym jest, że pulkownik Lachow, rozmawiając o wypadkach w Persji z współpracownikiem „Birż. Wied.“ powiedział wyraźnie, że z chwilą gdy b. asach perski schronił się do misji rosyjskiej, on, Lachow, uznał swą misję za skończoną i postanowił wrócić do Rosji.

A więc taką by była misja pulkownika Lachowa i brygady kozackiej. Nam się jednak wydaje, że to przesada ze strony pulkownika. O poproście służby on nie Persji, lecz szachowi i z chwilą, gdy ten stracił tron, służba ta eo ipso stała się zbyteczną.

Jest więc poważna różnica między misją i służbą.

— Opracowane przez ministerjum oświaty projekty praw, traktujące o reformie szkolnej, zostaną złożone Dumie nie na początku sesji, lecz w końcu.

Zwłoka spowodowana została życzeniem ministra, by wprowadzić do projektu szeregi poprawek, głównie w zakresie programu.

— Dn. 12 b. m. w Terjokach ma się odbyć sąd, już po kilkakroć odkładany, w sprawie o zabójstwo Herceńszteina.

Związek narodu rosyjskiego przy pomocy słynnego Bułacza, redaktora „Rusakoje

Znamia“, rozpoczął istną kampanję, aby raz przecie zlikwidować całą tę sprawę. Chodzi tu o umorzenie sprawy w sądach fińskiach o zabójstwo Herceńszteina i o uwolnienie z więzień b. organizatora i przywódcy drużyny bojowych Związku narosyjskiego.

Zamierzono na d. 12 sierpnia sprowadzić do Terjok możliwie znaczną ilość zwolnionych dla zrobienia odpowiedniej demonstracji. Oprócz tego z oddziałów Związku n. r. mają być w dniu tym wysłane depesze do premiera Stolypina i ministra sprawiedliwości, Szczegolowitowa, z prośbą „od milionów ludzi rosyjskich“, o „przerwanie urągowski fińskiach inorodców nad ludźmi rosyjskimi, gniebionymi w więzieniach, oraz o uwolnienie tych ludzi“.

— „Russk. Wied.“ donoszą, że wydany został rozkaz do wojsk okręgu wojennego petersburskiego, w którym wskazano oficerom, że podczas przejazdu kolejami żelaznymi korzystają oni z tych samych tylko praw, co i pozostali pasażerowie, a zatem obowiązani są stosować się do obowiązujących przepisów kolejowych i nie pozwalają sobie na brutalne obchodzenie się z przedstawicielami administracji kolejowej.

— Zarząd główny [rolnictwa i urządzeń rolnych] opracował projekt prawa o kredycie melioracyjnym, który w jesieni wniesiony zostanie do Izby państwowej. Według tego projektu ma być utworzony specjalny fundusz, z którego udzielane będą zapomogi włościanom na polepszenie gospodarstwa rolnego, leśnego i t. p. W celu zebrania odpowiedniego funduszu zarząd proponuje, aby skarbu państwa asygnował co najmniej na ten cel po 2 miliony rubli w ciągu 10 lat.

— Naczelnik wydziału śledczego w Kijowie, Lubaczewski, opuszcza krótko swoje stanowisko. Ustąpienie to, jak piszą „Birż. Wied.“, spowodowane zostało wykryciem bliźkiej łączności, jaka zachodziła między agentami śledczymi a miejscowymi złodziejami.

— Dokonana świeżo rewizja wydziału dróg wodnych w ministerjum komunikacji ustaliła, że floty na rzecze Jenisieju, na którą skarbu państwa wydał poważną sumę, nie przynosi prawie żadnego pożytku. Część tej floty zatona pod czas rewizji.

— „Riecz“ ogłasza ankietę, charakteryzującą położenie zesłańców politycznych. Z 218 osób, co do których dane zgromadziła gazeta petersburska, 110 było rosyjan, 40 żydów, 24 polaków, 24 litwyszów, 13 górali kaukaskich.

53 proc. zesłańców nie ma lat 25, a 16 proc. jest nieletnich. Inteligencja stanowi 28 proc., robotnicy 55 proc., handlowcy 11 proc. Pod względem państwowym, z górą polową, 218 zesłańców, stanowią socjal-demokraci, 74 socjalistów-rewolucjonistów, 6 anarchistów itd.

Każdy z 217 zesłańców przeszedł 15 miesięcy w więzieniu od 1 1/2 do 5 1/2 lat. Ogółem 218 osób spędziło w więzieniu 2,682 lat.

— Krąg pogłoski, że zdawna zapowiadany zjazd październikowy odbędzie się nieco wcześniej, niż zamierzano, ze względu na to, że prace w Dumie rozpoczyna się dn. 10 października.

— Prasa rosyjska przynosi wiadomość, że znakomity już dłużej naczelnik ziemski kraszarski Kolbaba z m. Kamrat gub. bessaabskiej, świetnie wygrał zakład, ukonieczony skoszenie przeznaczony przetrzeć o 5 dni wcześniej, niż to było określone warunkami zakładu.

Kolbaba jest przedmiotem olbrzymich owacji ze strony włościan okolicznych. Młodzież i inteligencja urządza na jego cześć szereg owacji. Otrzymał w darze od przyjaciół srebrną kaskę z opawą z kości słoniowej i odpowiednim napisem okolicznościowym.

Lec najwzajemniejszą jest to, że z tego żartu-zabawy już w roku przyszłym ma być otwarte nowa, a nader potrzebna gimnazjum żeńskie w m. Kamrat.

Zjazd przedstawicieli bractw.

W niedzielę ubiegłą w lokalu 2-go gimnazjum został otwarty zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych z 10 gubernji.

W zjeździe uczestniczyło około 120 osób, w tej liczbie biskupi: homelski, kamieniecki-podolski i kowieński, archimandryci moskiewski i żytomierski i postowie Dumy Państwowej: Zamysłowski, Tyczynin i duch.

twierdził syn, spoglądając na matkę z miłością i uwielbieniem.

W taki sposób postanowiono, iż Edward o ile możliwości przyspieszy swój wyjazd do Paryża.

Nazajutrz, po powrocie z ministerjum, książę kazał poprosić syna do swego pokoju i rzekł:

— Rozmawiałem z naczelnikiem tajnej policji. Dom na Blackstreet już jest zamknięty, a gospodarz, oraz jego żona — aresztowani. Mister Stead zatelegrafował do prefekta policji w Paryżu. Tutaj masz bilet na pociąg dla oddania panu Leferre. Mam nadzieję, że wkrótce cała szajka będzie schwytana i ukarana.

Przy pożegnaniu książę powiedział synowi:

— Wiesz, że oddawna już marzyłem o założeniu schroniska dla kobiet, nie mających pracy. Teraz wykonam ten zamiar. Poproś, aby ta młoda cudzoziemka przyszyła do mnie, powróciwszy do Londynu. Powiedz jej, że wspołuczę jej gorąco w nieszczęściu. Daj jej pieniędzy na drogę i powiedz, że pomogę jej najchętniej, w czem tylko będę mógł. Jeśli by chciała tutaj zamieszkać, wobec tych wszystkich niesprawiedliwości, jakich ofiarą padła, pragnę dowiedzieć, że w Anglii są i dobrzy ludzie.

Tegoż wieczora Edward wyjechał z Londynu, nazajutrz zaś był już w Paryżu. Stał w hotelu przy

Juraszkiewicz, tudzież przedstawicieli bractw: z Wilna, Chelma, Mińska (27 osób, ze znanym Gustawem Schmidtem na czele), Rygi, Kijowa, Mohylowa i innych miast.

Zjazd został otwarty mową arcybiskupa Nikandra, który wyjaśnił obecnym ważne i odpowiedzialne zadania, które leżą przed zjazdem, a mianowicie: współdziałanie umocnieniu prawosławia i rosyjskiej państwowości w kraju, gdzie prawosławni „doznają ucisku ze strony inowierców i inorodców“.

Następnie mówił biskup homelski, Mitrofan, wskazując na to, że już z dawien dawna istniało zjednoczenie bractw prawosławnych i że obecnie bractwa kraju Północno-Zachodniego znajdują się wobec nadciągającej pracy skupienia prawosławnych, gdyż w samej tylko Chelmszczyźnie odpadło od prawosławia około 150,000 osób.

Z kolei rzeczy wstąpił na mównicę redaktor gazety „Kolokol“, Skworcow, po nim zaś zabierał głos przywódca wszystkich moskiewskich organizacji monarchicznych, archimandryta Makary, który poruszył sprawę obowiązku dla duchowieństwa prawosławnego na kresach, „podjęcia walki z inowierstwem“.

Po tych mowach, niejako wstępnych i programowych i odczytaniu nadesłanych powitań przez pocztę i telegram od wielu nieobecnych przedstawicieli bractw, zjazd podzielił się na sekcje: ogólnio-parafjalnego życia, misyjną, ekonomiczną i działalność bractw.

Prace w poszczególnych sekcjach będą się odbywały od g. 10 do 2 pp. wieczorem zaś ogólne zgromadzenie zjazdu od g. 7 do 10.

Dn. 3 sierpnia poseł Dumy Państwowej, Zamysłowski, odczytał referat w kwestji wyznaniowej, którego treść stanowiły: organizacja środków walki z katolicyzmem i ogólnie z inowierstwem.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. „Dziś, we wtorek — św. Dominika W. i Arystarcha W., jutro — N. M. P. Siołowej i św. Afry P. i Stanisława“.

— Kronika kościelna. Dnia 6 b. m., t. j. we czwartek, jako w doroczną uroczystość Przemienienia Pańskiego, w kościele wileńskim św. Krzyża, (po-Bonifaterskim), odbędzie się uroczysta nabożeństwo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W kościele zaś św. Franciszka (po-Bernardynskim), w kaplicy, przed ołtarzem Przemienienia Pańskiego, odprawiona zostanie uroczysta wotywa.

— Komitet wystawy wileńskiej urzędzenia mieszkani i pomologicznej wydelegował na wystawę częstochowską p. Zbigniewa Śmiałowskiego, w celu zaznajomienia się z technicznem urządzeniem wystawy.

— Wystawa rolniczo-przemysłowa. Z inicjatywy Wil. Tow. Rolniczego w roku przyszłym zamierzona została w Wilnie okrojowa wystawa rolniczo-przemysłowa dla gubernji: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej.

— Teatr polski. Dziś, we wtorek, po raz drugi znakomita operetka-burleska „Za oceanem“, którą na pierwszym przedstawieniu gorąco oklaskiwała tłumnie zebrana publiczność.

We środę z powodu wigilii święta przedstawienia nie będzie.

We czwartek na beneficjencjonogo artysty i administratora naszego teatru, p. Juliana Strycharskiego, dana będzie poraż pierwszy cieszący się wszędzie uznaniem operetka Straussa „Czar walec“. Muzyka tej operetki daleka od banalności, posiada jednak melodyjnie dzwienne i łatwo wpadające w ucho. Dziś nuci je cała Warszawa; szczególniejszy spodobal się tam waleczki: „W ogródku szalona muzyka“, na którym oparta jest cała

ulicy Riwoli i natychmiast zgłosił się do prefekta policji.

Pan Leferre był mężczyzną w podeszłym wieku, chudy, siwowłosy i wygolony. W szarych jego oczach błyszczał rozum i przenikliwość, a obejście miało bardzo wytworne. Rzuciwszy okiem na kartę Edwarda, powiedział:

— Otrzymałem obszerny telegram od policji londyńskiej. Dziś, o godzinie siódmej rano, aresztowano braci Martignac. W starzym poznano zbiegłego z galerii przestępcę. Policja miała już z nim do czynienia przed kilku laty, kiedy zmusiła go do zamknięcia zakładu, wskutek handlowania małowalnościami.

— Jestem niewymownie rad, że go schwytano — powiedział Edward — a danka?

— Dotychczas jeszcze jej nie znalazłem.

— Czyliż nie ma jej we wskazanym domu? oto list, który od niej otrzymałem.

Prefekt spojrział na list, poczem zwrócił go Edwardowi.

— Niestety, nie rozumiem po angielsku — rzekł — ale policja londyńska udzieliła mi w tej sprawie dostatecznych informacji.

— A więc mimo wszystko zniknęła? — powiedział Edward zawieszony.

— Tak się zdaje. Wilg prze-

budowa muzyczna oryginalnej operki. Nie mniej zajmujące i ciekawe jest libretto. Dyrekcja i reżyser, p. F. Kuligowski dokłada wszelkich starań, by to arcydzieło swego rodzaju wypadło jaknajlepiej ubrało też te perle operetki w najefektowniejsze szaty. Można zatem nadzieję, że teatr nasz w czwartek publiczność wypelni po brzozi.

W piątek poraz trzeci operetki „Pięć cór na wydaniu“.

W niedzielę po raz pierwszy rżymy na naszej scenie obraz historyczny w 6 odsłonach „Ogniem i mieczem“ — przeróbka Pogoja i wiersi Henryka Sienkiewicza.

— „Za oceanem“. (J. B.). Główna w swoim czasie i nader popularna sztuka, wystawiona poraz pierwszy w niedzielę na naszej scenie nie zdobyła sobie oczekiwanego sukcesu. Mimo opery nader starannie reżyserji, jak zawsze bardzo słodkiej, ożywionej i ruchu na scenie, oraz pewnej dozy egzotykczości, peretka (w której wszakże libretto przeważa nad muzyką), wyszła blado pozostawiając wrażenie niezbyt walejszkiego „szopki“.

Część winy przypisać należy wątpliwemu wykonaniu, które tym razem wyjątkowo nie stało na wysokości zadania; niewystępnym rolę kłanę znalazły odpowiednich wykonawców, nie wszystkie kompozycje stały dostatecznie wyzyskane.

P. Marjowska, zawsze miłutka, tuaj nie miała pola do popisu. Kobylańska ładną piosenkę o kłopotach odpiewała sucho i bez wrażeń, o kupletach p. Dybińskiego się powiedzieć jedno, że... mogły być lepsze. P. Rył starał się djałogi (nieco przydługie) uczynić zabawnymi.

Na prawdziwe, zupełne uznanie natomiast zasługuje p. Muszyński, który, mając zaledwie kilka słów powiedzenia, w tej maleńkiej stworzył postać prawdziwie komediową, bez szarży, pełną wyrazu i charakterystyki. Dobrze pomyślana i rakteryzacja i strój, przepysznosc i doskonałe utrzymanie — to nie złożyły się na całość, która mogła p. Muszyńskiemu pozwolić. Zdarza się to zresztą nie pierwszy raz i p. Muszyński wyraża się zawsze korzystnie starannością pracownością, nie lekceważąc nigdy swej roli, chociażby najmniejszą, ani też publiczności.

— Stowarzyszenie lokatorów. Ostatnim posiedzeniu zarządu Towarzystwa, jednogłośnie zatwierdzono protokół komisji o założeniu biura, które ma być już otwarte z d. 10 sierpnia, celem rejestrowania mieszkań, sklepów i wili, zarówno tych, jak i mających być wolnymi. Postanowiono raz jeden tygodniowo w sierpniu, wrześniu, marcu i kwietniu dawać odpowiednią ocenę w wszystkich piśmiech mieszkaniowych o najmie mieszkań i innych ubikacji, tudzież wydrukować i rozłożyć gospodarzom domów odpowiednie kwestionariusze w sprawie tych lokali.

Zgromadzenie uchwaliło opłatę za korzystanie z porad Biura w następujących rozmiarach. Dla osób stronnich — za każdą wiadomość kop. i przy najmie mieszkania w nie do 200 rb. rocznie 1/4 proc. 200—500 — 1/2 proc. i wyżej 500 rb. i proc. Członkowie T-wa będą trzymali informacje bezpłatnie a przy najmie lokali — opłata będzie wynosiła połowę wynagrodzenia, bieranego od osób postronnych.

Według ustawy, nie mogą członkami T-wa właściciele wynajmowanych mieszkań i sklepów. Zastępcami członków-lokatorów składka członkowska wynosi: dla placujących od 100 rb. rocznie — 10 kop., od 200—200 kop., od 201 do 300 rb. 30 kop., od 301 do 600 rb. — 50 kop. i od 601 i wyżej — 1 rb.

O wszelkie informacje należy zwracać do Zarządu T-wa, ul. Wi-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

21)

ELŻBIETA SHOVEN.

Białe niewolnice.

— Proszę cię, ojcze, przeczytaj to, a przekonasz się, iż miałem słusność. Myślałeś przecież, że byłem niezupełnie trzeźwy i niezbyt jasno zdawałem sobie sprawę z tego, co w około mnie się działo.

Książę, który był właśnie zafascynowany w czytaniu jakiegoś artykułu politycznego, oderwał wzrok od dziennika i przez chwilę w milczeniu spoglądał na syna; potem wziął list i odczytał go z uwagą.

— Oburzając historja! — wyrwało mu się odruchowo.

— Tak, teraz widzisz, że miałem słusność; wywieźli ją stąd rzeczywiście gwałtem, dla zatarcia śladów zbrodni.

— Ale gdzie wreszcie jest nasza policja? — oburzał się ojciec. — Przecież odznacza się zazwyczaj do brym węchem. Nasza policja tajna uważana jest za pierwszą w świecie.

— Sądzę, że powinna się tu wnieść policja jawna; ale i ona sprzyja temu wstrętnemu przemysłowi — odparł Edward.

— Jeśli naród ma szanować prawo, to przedewszystkiem prawa te winny być godne szacunku — rzekł surowo książę. — Ale to prawo na szacunek nie zasługuje. Powinno być i musi być zniesione.

— Mister Alby, pomocnik naczelnika policji, sprawia w najwyższym stopniu niekorzystne wrażenie — powiedział Edward. — Usiłował całą rzecz obrócić w żart. Nie zdziwiłbym się wcale, dowiedziawszy się, że był w znowie z gospodarzem zakładu.

— Byłoby to smutne, ale nie niemożliwe — odrzekł ojciec. — W roku zeszłym pewien sędzia francuski opowiadał mi, jak usunęto go z sądu za to, że osmiał się twierdzić, iż po wielkich miastach policja przychodzi się głównie do zepsucia obywateli.

W tej chwili weszła księżna, z którą Edward podzielił się natychmiast swoją nowiną.

Matka przeczytała list, powiedziała bez namysłu:

— Powinieneś zaraz jechać do Paryża, Edwardzie; jest to sprawa niecierpiąca zwłoki. Powinieneś poprosić z pomocą nieszcześliwej dziewczyny.

— Ależ nie, nie, pozwól nam najprzód rozpatrzyć tę sprawę, abyśmy nie pępowaliśmy z wszystkiego — przerwał książę. Przedewszystkiem należy zawiadomić policję. Jutro zrana rozmówię się z mister Steadem. Jestto człowiek porządnym i uczciwym.

Tych ludzi z Blackstreet trzeba niezwłocznie zaaresztować.

— Niepodobna jednak zwlekać z uwolnieniem tego biednego dziewczęcia — wnieśli się do rozmowy księżna. — Mogą znowu wysłać ją dalej, a my narażamy się na to, że stracimy jej ślady.

— O to się nie obawiam — odparł książę. — Istnieją określone przepisy, których musimy się trzymać. Skoro sprawę tę powierzyliśmy policji londyńskiej, musimy pozostawić jej dalsze prowadzenie, według uznania. Co zaś do Edwarda, musi on w przyszłym tygodniu wyjechać do Konstantynopola i zająć swoje miejsce przy poselstwie.

— Mogłbyśmy wyjechać o parę dni wcześniej i zatrzymać się na pewien czas w Paryżu — powiedział Edward. — Sumienie nie da mi spokoju, zanim wyrwę tę biedaczkę z rąk zbrodniarzy.

— Niech jedzie — prosiła księżna. — Zwłoka w dobrej sprawie bywa czasem gorszą od występkę. Nie dość jest patrzeć na to, co robią inni, trzeba działać samemu.

ka Nr. 20 m. 20, codziennie od 10 do godz.

Cholera. Dnia 31 lipca nastąpił pierwszy wypadek zapadnięcia na cholere w pow. święciański w wsi Romejki, gminy komajskiej (około Łyntup). Zachorowało 5 osób, zmarło 1.

Epidemia została zawleczona z Petersburga. Do wsi Romejki jeżdżali sprawni, naczelnik ziemski i lekarze. Zarządzono kwarantannę na drodze z Łyntup do Romejek.

Na miejsce z Wilna został wysłany lotny oddział sanitarny z d-r-em Swengrubem, na czele, dziającą wyjeżdża inspektor lekarski, Jacuta.

W pow. dzisiejsim ruch cholery następujący. 31 lipca zachorowało w Druł 3, wyzdrowiało 1, 1 sierpnia zapadło w Druł 2 osoby, w Druł 1, w wsi Mikołajewo 2, w Bredzie 5, w Nowickich 5, w Konstancynie 1 i zmarło: w Druł 1, w Bredzie 3, dnia 2 b. m. w Druł zachorowało 3.

Od początku epidemii w wsi Nowickich były już dwa wypadki cholery piorunującej.

Mniszka leśna. Wobec dość częstego nawiedzania lasów w Królestwie Polskim, jako też na Litwie i Białorusi przez t. zw. mniszkę i inne szkodliwe owady, na zjazdach okręgowych leśnictw rządowych, odbytych w r. z, uchwalono zwrócić się do głównego zarządu rolnictwa z podaniem o ustanowienie obowiązujących przepisów tępienia w lasach prywatnych tego rodzaju szkodników, ponieważ stwierdzono, że niektórzy właściciele lasów nie zwracają na szkodników żadnej uwagi i nawet korzystają z tego, gdyż uprawia ich to do trzebień lasu.

Kasowanie marek stemplowych. Ministerjum skarbu zawiadomiło tuż po instytucję rządową, że wyrażanie marek stemplowych w celu powtórnego używania ich nie zmniejsza się o powiększa. Z tego powodu ministerjum poleca, aby instytucje rządowe kasowały marki w sposób mechaniczny na podaniach, a następnie przy oddawaniu aktów do archiwum kasowanie odbywało się potwornie.

Imiona żydowskie. Ministerjum spraw wewnętrznych rozasłało wszystkim gubernatorom i naczelnikom miast księgę, w której wymieniono imiona żydowskie. Do tej księgi dołączono cyrkular, w którym zaleca się zarządom miejskim, rabinom i urzędom wojskowym, ażeby w dokumentach ściśle zapisywali imiona żydowskie.

Przegład. Dnia 2 sierpnia, głównodowodzący wojskami gen. Henselman i dowódca 3 korpusu gen. Rennenkampf, wyjechali do Kowna dla dokonania przeglądu załogi miejscowej.

Zbrojna eksproprowacja. W noc na 2 sierpnia, o dwie wiośty od Wilna, w kierunku do Nowej Wilejki, w domu włościanina Awłasa odbywała się zabawa w powód dożynek.

Niespodziewanie, późną już nocą wpadła do domu cała banda około 20 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery i karabiny, grożąc śmiercią w razie oporu, zawiązała wszystkich obecnych. Poczem zagrabiono wszystkie pieniądze, znalezione u więźniów, wódkę i piwo: część grabieży uciekli na wozie zabranym go gospodarzowi domu, inni zaś rozbiegli się w różne strony. Konia na drugi dzień znaleziono o kilka wiorst od Wilna.

Napastników dotąd nie wykryto. — Fałszywe trzyrublowki. W ostatnich czasach ukazywały się w obiegu w dużej ilości trzyrublowki, już wycofane z obiegu i ostemplowane.

Przypuszczają, że trzyrublowki te pochodzą z pieniędzy, zagrabionych w Bezdanach.

Nagły zgon. Dnia 2 sierpnia dostawca stajni ziemskiej, Michał Rajberg, został znaleziony bez życia we własnym mieszkaniu na Pohulanca. Sprobowano lekarz skonał śmierć od udaru.

Następstwa olbrzymiego pożaru. Pożar we wsi Domowce (pow. lidzki), o którym pisaliśmy, strawił 39 domów mieszkalnych i 56 budowli gospodarskich ze wszystkimi nieruchomościami 30 gospodarzy.

Pogorzelcy stracili cały swój majątek, pozostawili jedynie w tem, w czym opuszczali swo chat wśród pożogi. We wsi liczy się około 300 osób poci obój, z których 200 pozostało bez chleba i dachu. Ocalało tylko 14 domów, gdzie znalazła przysłek część pogorzelców, większość zaś za ostatnie podarte niebem, co niewątpliwie może stać źródłem wielu chorób w obłędach.

Szkody na ogół wynoszą 19,750 rb. Budowle były ubezpieczone w sumie 11,271 rubli.

Najpięszyszy pospieszył z pomocą, sąsiad ziemianin p. Wierzbowski. Ma być urządzony specjalny komitet pomocy dla pogorzelców.

Wypadek zabójstwa. Dnia 31 lipca w maj. Andrejowicz, gminy rudańskiej zdarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł Kazimierz Andrzejewicz, właściciel tegoż majątku.

W majątku tym gościł u gospodarza synowiec z Wilna, Jan, który o zmierzchu, siedząc na ganku, dostrzegł ptaka na ziemi.

Od tego samego strzału został również ranny młody syn niefortunnego myśliwego, Staś, który szedł z dziadkiem do domu.

Napad. Dnia 31 lipca, gdy Petronela Kowalewska, lat 35, żona trzeźwa, ze znajomą swoją, Zylinską, wracała z miasta. Na zaułku Pironomskim, nieopodal lokalu IV cyrkułu, napadła na nią dwóch drabów, którzy bez żadnej przyczyny ze strony Kowalewskiej, poczęli ją bić. Strwożona tą napaścią Zylinska uciekła, napastnicy zaś obalili Kowalewską na ziemię, złamali jej lewe ramię i ułamek. Wzwołano Pogotowie Ratunkowe skłęczono odwożo na kuzraj do szpitala św. Jakóba.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 16 b. m., zamieszkała w domu własnym pod Nr 38 przy prospekcie General-Gubernatorskim, Natalia Zajewa, idąc po schodach, upadła, tłukąc sobie bok z nadwyrężeniem żeber. Wzwołano Pogotowie Ratunkowe udzieliło jej pomocy.

Pogotowie ratunkowe dnia 1 b. m., było czynne w 14 wypadkach, a dnia 2 b. m. w 10-ciu wypadkach, w liczbie których 11 wyjazdów na miasto i 14 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna:

(Hotel Bristol): ks. Chryzostom Stefanowski, ob. Michał Kasperski.

(Hotel Europejski): Zona gubernatora-kowieńskiego Zofia Wierwinkowa, por. Włodzimierz Bogojawicki, ob. Edward Zec, hr. Zygmuntowski Kossakowski, agronom Woldemar Grosman, ob. Antoni Chrapowicki, baron Gotzarski, chorąży Teodor Batallin, kup. Jan Mateusz Lewandowski, adw. przys. Aleksander Żukowski, ob. Zygmunt Węclawowicz, poruczn. Maksin Nobo, inż. Karol Stronczyński, kup. Alfred Dinar, ob. Tadeuszowa Bulerowa.

(Grand Hotel): ob. Weronika Galkowska, gen. Nadzieja Pietrowowa, pułk. Sergiusz Suckow, gen. Eugeniusz Trombicki, ob. Ignacy Haiko.

(Hotel St. Georges): dokt. Jan Okolowicz, fabr. Artur Hirszo, ob. Jan Żukowski, pułk. Stefan Mikulin, pułk. Włodzimierz Tromkiewicz, pułk. Franciszek Filip, kup. Jerzy Ross, kup. Aleksander Rudolf, r. st. Eugeniusz Biersowski, kup. Grzegorz Mojlow, marsz. szawel, Aleksander Janowski, ob. Edmund Świętorzecki, inż. Aleksander Jakusow.

Z PROWINCYI.

ECHA MIŃSKIE.

Sokół. Zarząd tej instytucji podał się w tych dniach do dymisji, nie wyrażając dr. Komockiego, któremu najdłużniej było rozstać się ze stanowiskiem wice-przewodzącego, pomimo licznych w tym kierunku starań ze strony wielu członków instytucji.

Przyczyna oficjalną grzeźni dymisji miało być niezrozumienie się wzajemnie z grupą członków, którzy prywatnie zebrali się z inicjatywą p. Lewińskiego w celu omówienia środków, dających do uzdrowienia stosunków instytucji. Niektórzy jednakże twierdzą, że istotnym powodem cofnięcia się, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej kilku dawnych członków zarządu, była niesłychanie nieopodparzona gospodarka finansowa, która doprowadziła Stowarzyszenie do bardzo poważnego deficytu.

Jaskrawym dowodem nad wyraz lekkomyślnego postępowania tych, którym powierzono ster instytucji, tak dla nas potrzebnej i pożytecznej, jaką jest Sokół, może być fakt, że w r. b. wzniesiono kosztami paru tysięcy rubli letnią scenę w ogrodzie, nie zapewniając sobie jednocześnie dłuższego terminu używalności. Ogród z roku na rok może być oddany komu innemu i „Sokół” zostaby narazony na grubą stratę. Poza tem na wspomnianą scenę dano kilka widoków w czasie mniej pogodnym, co naraziło instytucję na straty. Kilka zaś pogodnych dni świątecznych przeszło bez zabaw, bo nie było komu nimi zająć. Kiedy zaś p. Lewiński zwrócił się do zarządu z propozycją, że na własne ryzyko zabawę urządzi, robiono mu początkowo trudności, ponieważ mógłby na tem uciepnieć „prestige” zarządu, a na tym punkcie Zarząd okazywał chorobliwą nadszłość, dochodzącą do tego, że wszelkie działania przeciwko sobie uważał za *crimen laesae majestatis*.

Był fakt, że jeden z bardzo pożytecznych i pracowitych założycieli i członków pierwotnego Zarządu był pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd honorowy, ponieważ pomiędzy innymi „przestępstwami” zarzucano mu, że „dążył do obalenia Zarządu”.

Dziś za to wszystkie omyłki, nieaktualność i śmieśność kilku członków Zarządu może odpowiedzieć całe społeczeństwo strata instytucji, co do potrzeby której nie może być dwóch zdań. Nie ludzmy się bowiem i nie omawiajmy pusto brzmieniem frazami mówców, gdy ta instytucja została postawiona na samej krawędzi finansowej ruiny, w którą już w pędziła jej zupełnie nieudolność dotychczasowych kierowników. Na zbliżającym się ogólnym zgromadzeniu kwestja powinna być postawiona jasno i wyraźnie. Chodzi o byt instytucji, a więc o rzecz bezporównawo ważniejszą, aniżeli osobiste dążenia i ambicje tych, którym zarządy podobają się tak dobrze, że ich nie chcą opuścić bez względu na żadne korzyści lub straty Stowarzyszenia.

Długi Stowarzyszenia są wielkie; że jednakowoż, jak mówią, niejednemu zarządził się tam arbitralnie, i nie zawsze kierowano się obowiązującymi prawami obywateli, a zasadniczymi formościami, że kwestja buchal-

rii pozostawia prawdopodobnie bardzo wiele do życzenia z punktu widzenia kupieckiego, więc ważne zgromadzenie powinno być przedyskutowane wybrać komisję, która zrewiduje i dokładnie cały stan interesów i sprawdzi, czy wszystkie ciężary mają spaść wyłącznie tylko na barki Sokola, czy też powinni odpowiadać o sobiście i ci członkowie Zarządu, którzy przez swoje samowolne rozporządzenie instytucję w deficyt wprawili.

Następnie, komisja ta powinna obmyśleć środki zlikwidowania na przyszłość Sokola od podobnych przesilen.

Ogólne zgromadzenie niepowinno dać ustępującemu zarządowi absolutum, aż do ukończenia prac owej komisji. Nb., mówiąc o Zarządzie należy mieć głównie na uwadze nie całkowity jego skład dzisiejszy, ale tych ludzi, którzy ster spraw wszystkich w swoje ujęli ręce i stawiali się na stanowisku, wyższym ponad wszelką krytykę.

Czy jednakowoż i obecny smutny stan instytucji przekona niektórych zaciekłych obrońców d'ancien régime? Trudno orzec. Wszak niedawno najmniejsze słowo krytyki Zarządu, nazywano „prześladowaniem Sokola”. Nawet tak szkodliwej inowacji jak wprowadzenie wódki w instytucję, gdzie trzeźwość jest jedną z głównych zasad, niewolno było krytykować, bo to (nie sam fakt, lecz publiczna krytyka jego), miało „podkopywać byt Sokola”.

A w końcu zrobili z pomienioną nową instytucją, panowie kierownicy i obrońcy „Sokola”? Doprowadzili kasę do deficytu i co po nim? Czy to jest zdaniem waszym, właśnie spełnienie społecznego i narodowego obowiązku?

Zjazd „braetw”. Wedle informacji „Minsk. Echa” zapowiedziany w Wilnie zjazd, zakreśla szeroki program w obmyśleniu walki z katolicyzmem. Oprócz wyraźnego zwalczania katolicyzmu propagandy (?), tajnych (?) szkół polskich, ucieku (!) prawosławnych przez katolików, ma być podniesiony projekt, znany z rozporządzeń synodu, tyczących się rozmaitych inowacji w nabożeństwach cerkiewnych, na wzór praktyk katolickich.

„Riecz” donosi że bractwa prawosławne na Litwie, którym nie udało się starania o zamknięcie polskich stowarzyszeń, mają kwestję ich szkodliwości wnieść na porządek dzienny obrad zjazdu.

Jeśli wierzyć doniesieniom gazet, to ma przybyć na zjazd aż 12 arcybiskupów i oberprokurator synodu p. Rogowicz.

Jak widać więc, zjazd ów ma być czymś w rodzaju onej olbrzymiej kolubryny szwedzkiej, skierowanej do ostatecznego rozbicia murów Jasnej Góry.

Nabożeństwo polskie w Minsku. Ks. M. Jastrzębski podaje do wiadomości, że nabożeństwo w języku polskim dla osób wyznania ewangelicko-reformowanego zostanie odprawione w niedzielę bieżącą dnia 9 b. m.

Pożar. W sobotę, w godzinach popołudniowych w składach syndykatu powstał z niewiadomej przyczyny pożar, wkrótce ugaszony. Straty nie zostały dotąd obliczone, należy jednak przypuścić, że nie są wielkie.

POW. WILEJSKI.

Przez zemdlenie. Ofiarą swej gorliwości na służbie u dworu, oraz dzięki samowoli ze strony szkodników, padł w tych dniach leśnik w dom. Luban p. Lubanicki, E. Kazanowicz.

Wrzask o obchodu lasu do siebie, do wsi Korolewce i spotkał kilku włościan, nie podejrzewając ich w danym razie o żadne nieczyste zamiary. Nagle napastnicy, w liczbie ośmiu osób, otoczyli Kazanowicza i zaczęli go wyszybić razem z sobą. Nieszczęsny nie zdołał nawet pomyśleć o obronie i upadł, krwią słany i bez zmysłów.

O wypadku dowiedzieli się krowi i pospieszyli do Kazanowicza ze wsi; zawiadomiono również najbliższego komisarza policyjnego d. „stanu”. Z rozkazu komisarza Kazanowicz, jako niebezpieczny ranny, został przewieziony do szpitala w Wilejce.

Badanie policyjne stwierdziło, że był to ze strony włościan akt dzikiej zemsty za to, że Kazanowicz otwarcie wystąpił przeciw pewnym włościanom, którzy poczynili szkody w lesie dworskim. Zostało aresztowanych 4: dwóch braci Rokaczow, Szestak i Durejko. Sprawę skierowano do sądu śledczego. Postanowiono zarządzić środki do ujęcia pozostałych napastników.

Kozaćczyzna (pow. jezioroski). W dniu 15 lipca, na drogach do Kozaćczyzny, były urządzane triumfalne bramy i mnóstwo zebranego ludu. Oczekiwano biskupa, który miał poświęcić nowo-budowany kościół.

Biskup Cyrtow przybył o godzinie 7 wieczorem, błogosławił lud, miał krótką przemowę, w której dziękował księdzu Rymkunasowi za pracę przy wybudowaniu kościoła, a parafianom za ofiarę, która pozwoliła małej parafii posiadać wspaniały kościół.

Nazajutrz kościół był poświęcony przy asystencji licznego duchowieństwa i zebranego ludu, pomimo niepogody.

Počas obiadu miał przemowę pan Kamiński, szambelan dworu Jego Świątobliwości Papieża, przedstawiając historję powstania kościoła, na którą odpowiedział J. Ekse. ks. Biskup.

W Kozaćczyźnie oddawna był kościół ks. ks. Bazylijanów. Počas przesładowania unitów, kościół i klasztor Bazylijanów zostały zamknięte i odebrane. Ludność pozostała bez kościoła.

W 1860 roku, było dane pozwolenie na budowę kościoła. Kościół stanął, ale w 1863 roku został on zamknięty i ksiądz wydany. W 1904 r. z powodu manifestu, znowu dozwolono postawić kościół. Do tej niedzieli parafii został przysłany ks. Rymkunas, który przy pomocy pana Czarnockiego nie tylko kościół, ale i inne budowle wystawił. Postawienie kościoła murowanego z cegły kosztuje 20,000 rubli. Brakuje jeszcze organów i ogrodzenia cmentarnego.

Rakiszki (pow. jezioroski). W dniu 27 lipca była w Rakiszkach wystawa rolnicza z trzema oddziałami: koni, bydła i wyrobów kobiecych. Włoscianie, jak wszędzie, tak i tu bardzo liczyli na nagrody wystawowe, więc każdy prowadził, co mógł na wystawę w nadziei, że się uda dostać nagrodę.

I trudno się temu dziwić, bo lud nie jest tu jeszcze oswojony ze znaczeniem wystawy, dotąd tu nieznanej. Na nagrody za najlepsze konie było od zarządu wyznaczonych 370 rubli. Najwyższą nagrodę dostał p. Sobolewski — 50 rb. za klacz 25 rb. i za 6 rocznych źrebiąt — 25 rb.

Za bydło od zarządu nie były nadszane nagrody, z tego powodu dało je ziemianstwo w rozmaite postaci. Jedni w nagrodę za dobre bydło dostali rasowe cielęta, drudzy prosięta, inni worek superfosfatu i t. d. Takich nagród rozdano włościanom 30.

Co się tyczy wystawy robót kobiecych, naogół były one liche, lecz zdarszały się i tam rzeczy pojedyncze; godne uwagi: pani Paksińska dała karty 8 gatunków, zupełnie nie różniących się od wyrobów fabrycznych. Siostry Dyrzłuski i Szakubol przedstawiły rozmaite tkane i trykotowe rzeczy. Dalej Stumbrysówna Konstancja z Posiedzieli i inne dały bardzo ładne karty, za które hr. Przeździecki ze swoich funduszy wyznaczył nagrody.

Gaz. „Viltis” pisze, że wystawa byłaby świetniejsza, gdyby było więcej reklam. Wiele osób nawet w Rakiszkach nie wiedziało o niej do ostatniej chwili.

Birze (pow. poniewieski). Egzaminy wstępne do szkoły czteroklasowej, rozpoczęły się w dniu 10 sierpnia.

W zeszłym roku szkolnym przed wakacjami, była tylko klasa pierwsza, obecnie została otwarta druga, w której będzie mało wakansów. Wiek uczniów w tej szkole nie jest ograniczony. Gubernia kowieńska. Zezwolono na wydawanie większych sum z kas pożyczkowych w Klejdanach do 200 rubli, a w Zagorach do 300 rubli.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Wybory do Rady Państwa. Prezesem zjazdu wyborców w Warszawie, który odbędzie się w dn. 5 paźd. r. b. celem wybrania sześciu posłów do Rady Państwa, mianowany został ksiądz Włodzimierz Cieszkowski.

Statystyka szkolna. Ministerjum oświaty ogłosiło dane co do liczby szkół, jakie istniały w r. 1908. Według sprawozdania, w r. 1903 w gub. warszawskiej szkół ministerjum oświaty było: jednoklasowych 812, 2-klasowych 76; w gub. kaliskiej jednoklasowych 331, 2-klasowych 23; w gub. kieleckiej 344 i 3; w gub. łomżyńskiej 160 i 7; w gub. lubelskiej 393 i 25; w gub. piotrkowskiej 602 i 59; w gub. płockiej 529 i 19; w gub. radomskiej 202 i 13; w gub. suwalskiej 181 i 6 i w gub. siedleckiej 298 i 7.

Do szkół jednoklasowych uczęszczało 163,671 chłopców i 89,726 dziewczyn; do szkół 2-klasowych — 18,838 chłopców i 8,696 dziewczyn.

Oprócz tego, w okręgu warszawskim było szkół dla dorosłych 117, chodziło do nich 6,805 mężczyzn. Szkół synodu prawosławnego było w Królestwie Polskim 385, chodziło do nich 13,167 uczniów obojga płci.

Na utrzymanie szkół jednoklasowych w okręgu warszawskim wydatkowane rb. 1,705,404; na utrzymanie 2-klasowych szkół — 242,048; na utrzymanie szkół synodu 228,000 rubli.

Raty Banku włościańskiego. Wobec tego, że włościanie, którzy nabywają grunta za pośrednictwem Banku włościańskiego, czterokrotnie zaalegają w placeniu rat, domagając się brakiem gotówki, ministerjum spraw wewnętrznych poleciło okólnikowo gubernatorom w Królestwie Polskim, aby ze względu na zbliżającą się porę sprzedaży przez włościan zbiorów towarzyszących, poleciła dopiwnoła regularnego wnoszenia rat, należnych Bankowi włościańskiemu.

Ze stosunków przemysłowych. Stosunki handlowo-przemysłowe kupców i przemysłowców warszawskich, jak również z całego Królestwa, z odbiorcami z głębi Rosji, czego tak często zażądroszają i co chwila wymagają ludzie „prawdziwie rosyjscy”, okazują się wprost niebezpiecznymi dla interesów handlowo-przemysłowych kraju. Dość powiedzieć, iż przed kilkunastu dniami kantor warszawski Banku Państwa otrzymał zwrot 750 weksli protestowych z głębi Rosji, mianowicie na Syberję, w Rosji południowej i wschodniej, oraz w Moskwie, na sumę około półtora miliona rubli, wystawionych przez kupców i innych odbiorców rosyjskich za towary, wysłane przez kupców i przemysłowców polskich.

Znow balon. We wtorek po poł. widziano w pobliżu Koluksk balon dużych rozmiarów. Leciał on tak nisko, że można było zauważyć czterech ludzi, siedzących w gondoli. Balon następnie poszybował na północ.

Samorząd z żydzi. Gazety żydowskie donoszą, że w Lublinie utworzyła się grupa żydów, która wzięła sobie za zadanie obnażanie działaczy społecznych z pretensjami, jakie żydzi

mają z powodu ograniczeń przy projektowanym samorządzie miejskim w Królestwie Polskim. Po za krzywdą tą, adami grupy, „nowy projekt wywołał bardzo złe stosunki między żydami a polakami, zamiast obecnych stosunków przyjaznych”.

Zabiegii karczmarzy. Ostatnimi czasy włościanie w wielu gminach uchwalili nie wynajmować karczmarzom lokali, w celu wykręcenia pijaństwa wśród gminników. Wobec tych uchwał karczmarze rozpoczęli starania o wydzierżawienie karczem, należących do zakładów dobroczynnych; karczmy te, podlegające prawom propinacijnym, z których korzystają zakłady dobroczynne, nie podpadają pod uchwały gminne; karczmarze zatem, chcąc skorzystać z tej okoliczności, proponują niektórym zakładom dobroczynnym wysoka tenetę dzierżawną, a nawet naprawę zrujnowanych budynków karczemnych własnym kosztem.

„Vereiny.” W zapowiedzianym na dzień 22 sierpnia (n. st.) zjeździe przedstawicieli niemieckich stowarzyszeń śpiewaczych, przyrzekło, jak dotychczas, udział 18 stowarzyszeń: 6 z Łodzi, 3 z Pabjanie i po jednym z Radogoszcza, Rokicia, Zgierza, Aleksandrowa, Konstancynowa, Tomaszowa, Żyrardowa, Kalisza i Warszawy. Wszystkie te stowarzyszenia tworzą jeden związek na całe Królestwo Polskie, liczący 2,068 członków, w tej liczbie około 500 czynnych. Zarząd główny związku znajduje się w Łodzi i jest obecnie zajęty organizacją zjazdu.

Podmiejski ruch parcelacyjny w okolicach Warszawy zanotowany od lat kilku, znowu się rozpoczyna. Oprócz parcelowania 400 morg. przy przystanku „Platforma wojskowa” na drodze brzeskiej, które sprzedano po 80 rubli za morgo pod budowę domków mieszkalnych, przystąpiono obecnie do parcelacji obszarów koło przystanku „Utrata” przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, na przeciw kolonii kolejowej za plantem. Ma tu powstać osada mieszkalna. Znaczący ruch parcelacyjny rozwinął się także w Brwinowie, gdzie powstają nowe domki dla osób, które z powodu drożyzny mieszkali w mieście zmuszone są mieszkać poza miastem.

Systemem japońskim. Ogrodniczy japoński posiadają doskonały, a bardzo prosty system uprawy. Metodę ich opcinając obecnie stosować niektórzy ogrodnicy Królestwa i otrzymują znakomite rezultaty. Jak donosi „Goniec Wieczorny” — właściciel posiadłości podmiejskiej za Grodziskiem (st. kolei W. W.) pan P. robił próby zastosowania systemu japońskiego na czarnej rożdziewce, bonie (bórze), burakach i paru innych roślinach. Rezultaty otrzymał zdumiewające. Ziarnka bonu dosięgają niebywałej wielkości — do tego stopnia, że 9 ziarenek waży funt. Rożdziewka dochodzi do wielkości średniej gruszek, zaś za główką kapusty doskonale ukryć się może dziesięćlecieln chłopców. System japoński polega na umietyłom flanco-

Przypomnienie konkursu. Dla uczczenia w roku jubileuszowym pamięci nieśmiertelnej Juljusza Słowackiego redakcja „Kur. Wars.” ogłosiła konkurs dramatyczny z nagrodą 1,000 rb. dla najlepszego utworu.

Przypomina ona teraz, iż termin konkursu upływa w dn. 1 października 1909 r.

Rękopisy nadsyłać należy pod adresem redakcji „Kurjera Warszawskiego” (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 40) z wyraźnym zaznaczeniem na rękoписie i opakowaniu, że manuskrypt przeznaczony jest na konkurs.

Każdy rękopis winien być napisany czytelnie i zaopatrzony w godło, które ma się również znajdować na kopercie zapieczętowanej, a zawierającej imię, nazwisko i dokładny adres autora.

Wynik konkursu będzie ogłoszony dn. 1 stycznia 1910 r.

GALICJA.

Polski aeronauta. P. M. Ostaszewski z Wzdowa pod Krakowem, wynalazca swego pomysłu aeroplanu, wyjechał w sobotę z Krakowa do Paryża, aby wziąć udział w konkursie aeroplanów. Dotychczasowe próby p. Ostaszewskiego z jego aeroplanem dały rezultaty pomyślne. Jego aeroplan jest systemu skrzynekowego, a porusza go motor gazowy. Najdłuższy czas, jaki p. Ostaszewski dotąd ze swoim latawcem uzyskał, jest godzina i siedm sekund w powietrzu. P. Ostaszewski ma zamiar przelecieć przez kanał La Manche.

Miesięcznik heraldyczny, organu polskiego naukowego Towarzystwa heraldycznego w Lwowie, ukazał się zeszyt 6/7 (czerwiec-lipiec), który zawiera na czele pracę ks. dra J. D. Kosickiego p. t. „Najdawniejsze zapiski herbowe (heraldyki) polskie w Chelmskiej z lat XV w. p. Fr. Jaworski kończy zajmującą rozprawę o „Nobilitacji miasta Lwowa”, a dr W. Samkowicz rozprawia, na podstawie nowych materiałów, sporną dotąd w nauce kwestję pochodzenia rodziny Skarżów, z której wyszedł nasz wielki kanonik. Artykuł ks. J. Pienkiny o „Pochodzeniu Luberskich” stanowi cenny przyczynek do dzieł osadniczych „Lachów” na Rusi, zwłaszcza w Poleszynie.

W Miscellaneach podaje ks. Z. D. Kosicki wiadomość o „niektórych źródłach do heraldyki, genealogji, biografji etc.”. Dr H. Polackówna omawia krytyczną książkę Jerzego hr. D. Borkowskiego p. t. „Almanach błękitny”. W dodatku do niniejszego zeszytu drukują się obecnie „Matryki Janowa trembowelskiego” z XVII i XVIII w. w opracowaniu dra M. D. Wąsowskiego.

BELGIJCZYCY NABYWAJĄ KOLEJE.

Bez względu na zaprzeczenia, które się ukazały w prasie rosyjskiej w sprawie zamierzonej sprzedaży kolei Północnych belgijskiej, niektóre organy nie przestają w dalszym ciągu pisać o tem, jako o rzeczy już stanowczo zdecydowanej.

Gazeta „Riecz” pisze w ostatnim numerze, że ministerjum komunikacji zamierza sprzedać belgijskiej nie całą koleję Północną, lecz tylko niektóre jej gałęzie. W zasadzie postanowiono ustępstwo linii następujących: Wologda-Archangielsk, Wiatka-Kolbas i Urocz-Wołoda, spornie zaś są: Petersburg-Wologda i Wiatka-Perm; nie porusmano się jeszcze również w sprawie ustępstwa kolei Moskiewsko-Jarosławskiej.

Ostateczne oddanie kolei nie nastąpi wcześniej, niż w jesieni roku przyszłego, belgijscy bowiem chcą w sezonie zimowym zapoznać się z ruchem na tych kolejkach.

Wszystkie linie wymienione Towarzystwo belgijskie ocenia wraz z taborem na 870 milionów rubli, a bez taboru na 640 milionów rubli; ten ostatni szacuje się wzięć o tyle tylko, jeśli się takowy okaże niewątpliwie dobrym.

Kapitały angielskie zagranicą.

W jednym z ostatnich numerów angielskiego wydawnictwa „Statist” znajdujemy artykuł o kapitałach angielskich zagranicą. Okazuje się, że według przybliżonych obliczeń suma kapitałów angielskich, ulokowanych w przedsiębiorstwach zagranicznych, dochodzi do cyfry 2,694 milionów £. Z tej sumy kołosalnej przypada: na koleje amerykańskie 600 milj. £., na pożyczki rządowe kolonialne — 375 milj., na inne kolonie — 287, na koleje kolonialne — 188 milj., na przedsiębiorstwa finansowe — 187 milj., na pożyczki państw zagranicznych — 167 milj., na kopanie złota — 161 milj., na pożyczki rządowe w Indiach — 156 milj., na koleje indyjskie — 153 milj. i t. p. Wogóle w kolejach państw zagranicznych Anglia umieściła około 1,700 milj. £. — Jeśli uwzględnić podział terytorjalny, to prawie połowa (1,312 milj. £.) przypada na Indie i kolonie, a druga połowa głównie na Stany Zjednoczone, Japonię i Chin.

Kapitał angielski otrzymujący od swych kapitałów przeciętnie 5 i pół proc. Nie ulega wątpliwości, że umieszczenie tak olbrzymiej sumy kapitałów zagranicą, w dużym stopniu przyczyniło się do podniesienia dobrobytu Anglii. Ponieważ kapitały angielskie pomogły do rozwoju dróg żelaznych, zwłaszcza w krajach początkujących na drodze rozwoju gospodarczego, przeto te ostatnie mogły z powodzeniem rozwinać wytwórczość i dostarczać Anglii niezbędnych dla niej materiałów surowych. Z drugiej strony zadłużenie tych krajów umniejszało je do kupowania w Anglii produktów jej przemysłu, który, dzięki temu, mógł się szybko i wspaniale rozwijać.

Do dzisiejszego numeru „Kurjera Litewskiego” dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych broszur

towni, wtargnęła do miasta banda uzbrojonych włościan i zajęła twierdzę, w celu bronięcia flagi.

Rzym. Według informacji pisma „Tribuna”, krążownik „Terruccio” wyruszył z Neapolu do Krety, gdzie pozostanie nadal w charakterze drugiego stacjonera włoskiego na wodach kretańskich.

Kanea. Od południa miastem przeciąga patrol wojsk i żandarmerji, w celu zmuszenia przybyłych do miasta, uzbrojonych włościan do złożenia broni.

BUDŻET TURECKI.
Konstantynopol. Budżet, przyjęty przez Izbę posłów, przewidywał dochód 25,078,000 funtów, i rozchód 30,528,000 funtów, przyjął senat bez zmian. Deficyt 5,450,000 funtów pokryto ministrowi pokryć w drodze pożyczki. Przedłożona do 23 sierpnia sesja parlamentu poświęcona będzie omawianiu najważniejszych projektów praw.

REWIZJE W KLASZTORACH.
Salonica. Zarządzono rewizję w klasztorach albańskich i greckich, gdzie ujawniono składy broni i arszenalowo kilku mnichów.

STREJK W SZWECJI.
Sztokholm. Strejk ma przebiegać spokojnie; wielu robotników wychodziło ze Sztokholmu. Pisma wychodzą regularnie; w skarbowych zakładach przemysłowych prace odbywają się normalnie; ruch uliczny ma zwykłe cechy. Dowód artykułów żywności odbywa się zwykłym trybem i braku ich nie ma.

Niezorganizowani robotnicy w porcie tutejszym przystępują do pracy w poniedziałek.

Z Corlisheim zawiadamiają, że

wszyscy drukarze postawili, na propozycję pracodawców, zaniechać strejku w poniedziałek. Robotnicy komunalni zawiadomili, że przystąpią do pracy we wtorek.

W Helmingberg wydano wszystkich maszynistów tramwajowych. Sztokholm. Władze nie zgodziły się na starania komitetu strejkowego dotyczące zorganizowania demonstracyjnego pochodu w mieście.

Policja znalazła w nocy na miejskich liniach tramwajowych 2 niewielkie naboje dynamitowe.

Zecerzy drukarni w Goeteborg, Kristinenstad, Enceping i Lidceping postanowili strejkować w dalszym ciągu, pomimo że robotnicy niektórych fabryk przystąpili do pracy. Zorganizowani robotnicy portowi w Goeteborg przystąpili do pracy. Dowód artykułów żywności jest wszędzie zupełnie wystarczający.

TRZESIENIE ZIEMI

Tokio. W d. 1 sierpnia, po południu, w okolicach jeziora Biwa, dało się czuć silne trzęsienie ziemi. Znaczne zniszczenia spustoszenia okazały się w Nagap; jest też wiele zburzonych domów w Kioto—Osaka. Według dotychczasowych niedokładnych informacji, zabitych jest 21, rannych 70. Opowiadają, że szczyt zagasłego wulkanu Isuki zawałił się do krateru. W Tokio dało się zauważyć nieznaczne tylko wstrząśnienie.

Tokio. Podczas trzęsienia ziemi zginęło 30 osób; rannych jest 83. Uległo zburzeniu wiele świątyń.

NOWY GABINET.

Kopenhaga. Król polecił ostatecznie hr. Holstein-Lederborg utworze-

nie nowego gabinetu na podstawie porozumienia, zawartego z grupami lewicowymi, w sprawie obrony krajowej.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Colorado-Sprigs. Między Denver i Rio-Grande, spotkały się dwa pociągi osobowe. Z ogólnej liczby 400 podróżnych jest 8 zabitych i 50 rannych.

ODJAZD CESARZOWEJ WDOWY.

Petersburg. Najjaśniejsza Pani Cesarzowa - Wdowa odjechała do Danii.

WYBUCH.

Petersburg. Na Nowie, w obrębie Nowej Admiralicji nastąpił wybuch w oddziale maszyn budowanej tam łodzi podwodnej. Większość załogi bardzo ciężko poparzona.

Petersburg. Łódź podwodna „Drakon”, na której dziś wybuchł motor benzynowy, była zbudowana przez prywatne przedsiębiorstwo budowy okrętów i jako taka funkcjonowała na próbie i nie była przyjęta jeszcze przez zarząd marynarki. Z powodu wybuchu, część załogi uległa poparzeniom, część zaś wpadła do Nowy, skąd wyratowali ich statki, wezwane na pomoc. Ciężkie obrażenia otrzymał inżynier, prowadzący łódź, 12 robotników przedsiębiorstwa, które łódź zbudowało, i majster zarządu marynarki. Po przywiezieniu poparzonych do szpitala, jeden z nich zmarł. Na miejsce katastrofy udał się minister marynarki.

WYŚCIGI.

Petersburg. W d. 2 sierpnia odbyły się w Krasnym Siole w obecności Najwyższej wyścigi oficerskie.

CHOLERA.

Petersburg. O wypadkach cholery zawiadamiają w dalszym ciągu z Archangielska, Kemi, Tiumenia, Niżnego Nowgorodu, Kremieńskiego, Pskowa, Rygi, Jarosława, Rybnińska i pow. hadziackiego.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 24 osób, zmarło 10; pozostaje chorych 392.

Połock. Od 19 lipca do 1 sierpnia zach. osób 33, zm. 11.

NAPASZ NA BARAKI

CHOLERYCZNE.

Psków. W Tałabsku, w pow. pskowskim, tłum napadł na baraki choleryczne, pobli personel lekarski i zabrał z sobą 5 chorych. Na miejsce wypadku wyjechał gubernator.

POŻAR.

Łódź. Spłonęła doszczętnie wzniesiona niedawno przedziałnia inżyniera Jelina i Sp.; straty wynoszą 40,000 rb.

NIEUDANA GRABIEŻ.

Moskwa. Do jednego z mieszkań w domu ks. Szachowskiej, przy załku Gazetnym, wtargnęło dwóch uzbrojonych rabusiów, którzy zbiegli, strzelając w policjantów. Jeden z nich, jak się okazało, jest złodziejem recydywistą, a drugi studentem. Pierwszego z nich ujęto, a drugi, osaczony przez policję, zastrzelił się.

DESZCZCZE.

Kierz. Po posuszce, trwającej półtora miesiąca, spadły obfite deszcze; temperatura znacznie spadła.

ROZRUCHY ROLNE.

Ługansk. W majątku Prokopowi-

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole Junkrów.

Z dnia 3 sierpnia.

Cisnienie barometryczne w mm.	741.9
Temperatura powietrza według C:	
a) średnia temperatura	12.6
b) maximum	17.3
c) minimum	9.3
Chmurność wedł. 10 st. syst.	10
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	9.9
b) stosunkowa	67%
c) wedł. hygrom.	70%
Kierunek i siła wiatru w m/sec:	
a) o 7-ej z rana	WNW 4.1
b) o 1-ej w poł.	WNW 6.0
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	3
Ilość opadów w mm.	3
Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny.	

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracji pisma. Tylko bezwzględne reklamacje będą uwzględniane.

Administracja

„KURJER LITEWSKI”.

DEERINGA

ŻNIWIARKI TRYBOWE „NOWY IDEAL”.
ŻNIWIARKO-WIAZALKI.
ŻNIWIARKO-KOSIARKI.
GPABIE KONNE AUTOMATYCZNE, CAŁOSTALOWE.
POLECA **ZYGMUNT NAGRODZKI w Wilnie,**
ul. Zawolna № 11.

ROK ZAŁOŻENIA 1877.

A. TAHN & C-o

dawniej F. PIETSCHMAN.
Fabryka tektury smolewcowej, Asfaltu i Izolacji korkowej
w Warszawie, Leszno № 86, Telefon 546.
POLECAJĄ: Tektury smolewcowe, laki dachowe — Klejemasy, smoly, asfalty, gubron, pfty i lupiny korkowo-izolacyjne, asbestowo-krzemienkową masę.
WYKONUJĄ: roboty tekturowo-dachowe, asfaltowe i izolacyjno-korkowe.

E. POPLAWSKI

Grodno, ul. Bankowa
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH, NASION I NAWOZÓW SZTUCZNYCH



Poleca najtaniej:
Garnitury parowe młocarniane,
Elewatory,
Samopodawacze,
Bukowniki do konieczyny.

52-9-632a

P. DOWBOR w Wilnie, ulica Wielka № 25, (d. Głozera).

Trumny i wiązki z własnych fabryk
(dębowa od 25 rub. metalowa od 30 rub.) DAMSKIE STROJE ZALOBNE. Firma podejmuje się całkowitego urządzenia pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niszcz, niż we wszystkich innych firmach tego rodzaju przedsięwzięciach. Stara i posiadająca zaufanie klienteli firma P. Dowbor, pozostając od założenia pod osobistym kierownictwem właścicieli, nigdy w obec ręce nie przechodziła i nie ma nie wspólnego z sąsiadującą obok żydowską firmą „Immortel”.

SEKRET PIĘKNOŚCI

Wyższa Kosmetyka Amerykańska

odża. na wyst. rosyjsk. i zagran. zlot. i srebrn. medalami.
Główna „IMCHA”
Metamorphosa, skutecznym środkiem przeciwko przysuszeniu. Cena pudełka 1.70 k.
Mydło „Imcha”
odświeża i odmiłnia twarz. Cena pudełka 50 i 130 kop.
Balsam „IMCHA”
na porost włosów. Cena fiakonki 1 rub. 75 kop.

Amerykańskie mydło „Columbus”
przeziwko juse i dla wzmocnienia włosów. Cena kawałka 50 i 130 k.
Prawdziwa tylko z etykietą i podpisem „IMCHA”.

Sprzedawca we wszystkich lepszych aptekach i składach aptecznych. Główny skład i reprezentant na gubern. Wileński: I. D. Wirszubiński ul. Niemiecka d. № 19.

Sprzedam aparat fotograficzny, składany, 9x12 wraz ze wszystkimi przyborami, statywem; 2 obiektywy (Universelle-Aplanat i sze-rokokątowy), za 20 rub. Wiadomość: Wielka № 40 m. 22, od godziny 5 po poł. 600a

DOM HANDLOWY

Br. A. i J. ALSZWANG.

PIECZKA BIELIZNY I WYPRAW.

ma zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że po gruntownej przebudowie magazynu, przy tymże magazynie otwarty został

Oddział modnych towarów manufakturnych

Specjalny salon dla sukien, kostiumów, okryć i szub, pod kierunkiem doświadzonego krawca i krawcowej, prowadzących w tym celu z Paryża, którzy pracowali w pierwszorzędnych domach: Dussie i Worta.

Wszelkie obstarunki będą wykonane podług modeli paryskich. 13-2-895a

Pracownia przy magazynie. ||| Wykonanie najpiękniejszej.

CENY UMIARKOWANE.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE W KOWNIE

poleca nawozy sztuczne:

Superfosfat polski i zagraniczny.

Tomasówkę rosyjską i zagraniczną.

Kainit i sól potasową.

Mąkę kostną 25-18 808a

po cenach hurtowych z gwarancją za dobroć towaru.



Zdrowie jest bogactwem!

D-ra LAHMANN

preparaty z pożywnych soli:

KAKAO,

CZEKOLADY,

EKSTRAKT,

BISZKOPTY.

Mleko roślinne, Soję japońską poleca Główna reprezentacja dla całej Rosji D-ra Lahmanna

Rud. W. Seuberlich w Rydze.

Nabywać można we wszystkich większych handlach kolonialnych, aptekach i składach aptecznych. 12-5-630a

Progrinazjum żeńskie

N. Dubrowskiej w Oszmianie

Przyjmują się uczennice do klasy przygotowawczej, I, II, III i IV-eg. Egzamin wstępny rozpoczyna się 25 sierpnia.

Uczennice progrinazjum, istniejącego od roku 1906, korzystają z praw zakładów naukowych rządowych. 2128

W r. 1908-09 ukończyło kurs i otrzymało świadectwa 18 uczennic.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

BRIAŃSKIEJ

Walcowni szyn i żelaza oraz Zakładów Mechanicznych

REPREZENTACI

B. AVENARIUS i S-ka

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 72a

Lokomotywy, wagony, wagoniki i tramwaje dla dróg podjazdowych i kolejek wąskotorowych, akcesoria dla tychże dróg, tarcze obrotowe, rozjazdy, złożenia osiowe i t. d.

Dźwigi i podnośniki (krany) różnego rodzaju, kolejki elektryczne z wyjątkiem, linowe, wiszące i t. p.

Specjalne wagoniki do przewozu buraków. 3-1-068a

Potrąsacze do nawozów sztucznych

„Nowa Westfalja”

o ruchu łańcuchowym,

rozwiązały stanowczo kwestję racjonalnego stosowania nawozów sztucznych, polegającą na równomiernym ich rozdzielaniu.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO

Tow. Akc.

10-7-855a

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Wilno, prospekt 5-tego Jerzego № 32.



NAJLEPSZE DO MYCIA SA

MYDŁA

Przetłuszczone hygieniczne,

delikatnie skóra i chronią ją od wpływu temperatury

wyrobu Apteki W. Malinowskiego,

Nowy-Swiat 35, w Warszawie. 1241a

VII-klasowy Zakład naukowy żeński

Marji MATUSZEWSKIEJ

z klasą wstępną i pensjonatem,

w Warszawie, Leszno № 28.

Zapis uczennic od 10 sierpnia n. st. Egzaminu dla nowo wstępujących 1, 2 i 3 września n. st. Początek roku szkolnego 4 września. Przyjmują się pensjonarki na przyszłych warunkach. 3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

3-2-028a

W VII-klas. zakładzie naukowym

Jadwigi Sikorskiej

Marszałkowska 153, róg Królewskiej, w Warszawie

egzamin wstępny dnia 18 (31) sierpnia o godz. 9 rano, warunkowo 19 (1) września. Rozpoczęcie roku szkolnego dnia 20 sierpnia (2 września). 4-8-930a

ZAWIADOMIENIE.

Wileńska 8-ia klasowa Szkoła Komercyjna.

Przyjmowanie próbek od nowo wstępujących odbywać się będzie od 1 sierpnia w lokalu szkoły o godz. 11 do 2-ej po poł. codziennie z wyjątkiem świąt. Egzamin wstępny rozpoczyna się 17 sierpnia o godzinie 9-ej zrana. Rozkład egzaminów wywieszony w szkole. 3-3-046a

Nowo-otworzona w Wilnie

RESTAURACJA MYŚLIWSKA

prosp. 5-to Jerski № 2.

Poleca swoje usługi. Kuchnia pod osobistym kierownictwem właściciela.

2-2-900a Z poważaniem Łodziński.

DOM

za 3000-4000 rb. z ogródkiem na przedmieściu pragnę nabyć. Oferty listownie Poltawska 21-2. 3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a

3-2-962a